



RODZINA BOGIEM SILNA

BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKI POST 2008

Nr 10 (81) 2008

Dobrowolna ofiara

Jeżu ufam Tobie!



Przychodzę Ci z pomocą

Rozpoczęliśmy czas Wielkiego Postu – czterdziestodniowy okres przygotowania do Zmartwychwstania Pańskiego. Obrzędem posypania głów popiołem rozpoczęliśmy ten zbawienny czas. Od bardzo wielu lat teraz Wielki Post jest mi coraz bliższy. Nie tylko dlatego, że w tym okresie przez rekolekcje w różnych parafiach przygotowuję się razem z ludźmi na spotkanie z Miłosiernym Chrystusem. Nabożeństwo Gorzkich Żali, Droga Krzyżowa, adoracja Najświętszego Sakramentu, Słowo Boże – dzielenie się tym wszystkim z wiernymi budzi w sercu ogromną wdzięczność. Kiedyś Pan Jezus powiedział do Siostry Faustyny: „Pragnę, abyś głębiej poznała Moją miłość, jaką pała Moje Serce ku duszom, a zrozumiesz to, kiedy będziesz rozważać Moją mękę”.

Święta Siostra Faustyna wyznaje: „Przez rozważanie bolesnej męki wiele światła sływa na moją duszę. Kiedy rozważam Mękę Jezusa, to mi przychodzi jasne pojęcie wielu rzeczy, których przedtem zrozumieć nie mogłam”. Przez Czas Wielkiego Postu prowadzi swoje dzieci jak najlepsza matka Kościół Święty. W Środę Popielcową kapłan posypując nasze głowy popiołem wypowiedział słowa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. Słowa te przypominają sens naszego życia. Budzą sumienie, aby odnaleźć swoją podstawową orientację, którą w języku duchowym nazywamy nawróceniem. To ewangeliczna metanoia. To jest wewnętrzna przemiana, nawrócenie serca, otwarcie naszego życia na obecność Żywego Boga, prośba skierowana do Chrystusa – aby jeszcze raz dokonał przemiany naszego myślenia, uzdrowił

nas, uwolnił od naszych różnych schorzeń duchowych i uleczył od chorób moralnych. Grzech jest bowiem moralną chorobą.

Kościół karze nam powtarzać w tym czasie słowa proroka Joela: „Nawróćcie się do Mnie całym sercem przez post i żal. Rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie wasze szaty. Nawróćcie się do Boga waszego! On bowiem jest łaskawy miłosierny, nieskory do gniewu i wielki w łaskowości, a lituje się na widok niedoli”. Przypomina w ten sposób, że pokuta jest właśnie faktem psychicznym, moralnym i wewnętrznym, jest zmianą naszego sposobu oceniania samych siebie, skruczą, serdecznym wyznawaniem naszego zawierzenia Bogu i prośbą o pomoc. Błogosławiony czas refleksji, wyciszenia. Rozważając miłość Chrystusa, która wyraziła się na Drodze Krzyżowej, objawiła się w Męce, Śmierci i Zmartwychwstaniu Pana Jezusa – człowiek jest zdumiony tą miłością, pragnie podziękować i odwzajemnić się Jej. Adam Chmielowski – artysta, malarz, później Brat naszego Boga, spieszący z pomocą ludziom najbardziej potrzebującym, gdy malował obraz „Ecce Homo” – powiedział: „Gdy zrozumiałem ile Chrystus wycierpiał dla mnie, czy mogę mu czegoś odmówić?”

Człowiek wpatrując się w Chrystusa staje w prawdzie wobec samego siebie, zdobywa się na szczerość, ocenia swoje życie, widzi dobro, ale dostrzega swoje grzechy, odrzuca to, co jego życie zbezczeszcza, co zadaje ból osobom najbliższym przez różnego rodzaju złe słowa, czyny, zaniedbania. Z głębi serca woła: „zmiłuj się nade mną Panie w miłosierdziu swoim”. Taki człowiek znów odzyskuje władanie sobą. Nie oskarża innych. Wie, że mimo różnych okoliczności i postaw bliźnich, on może być tym kim jest w sposób lepszy. Przypominają mi się

mądre słowa: „Nie ma Świętego bez przeszłości, ale nie ma grzesznika bez przyszłości”. Następuje niezwykle, niezasłużone spotkanie z Bogiem, z Jego nieskończoną łagodnością, z jego ogromną, czujną dobrocią. Z Bogiem, który oczekuje tylko odpowiedniego momentu, by okazać wszechmoc poprzez swoje miłosierdzie. Rodzi się nowe życie. Nadprzyrodzony prąd łaski znów zaczyna ożywiać nasze przyrodzone życie wprowadzając w nie Ducha Bożego Ożywiciela. To jest największe szczęście, które może spotkać człowieka nie mającego poprzednio prawa, utrzymywania z Bogiem więzi uzyskanej przez chrzest, a osłabionej, a niekiedy zerwanej przez grzech ciężki. Jest to prawdziwe zmartwychwstanie w nowej radości, w duszy człowieka, który wypowiedział swoje grzechy przed Bogiem, jeszcze raz wybrał drogę wierności Bożym Przykazaniom.

Jako ludzie wierzący żyjemy w tym świecie, świecie wielkich przemian, którym podlegają ludzie i instytucje. Ale jesteśmy świadomi, że radość z jaką współczesny świat wita każdą zmianę winna towarzyszyć potrzeba, a nawet wręcz konieczność, zmian o wiele głębszych. Nie każda zmiana jest postępem. Należy przypatrzeć się temu, co się dzieje na zewnątrz, niestety wszystko co się dzieje w dzisiejszym świecie dokonuje się w pośpiechu. Nie zawsze ma na celu doskonalenie życia ludzkiego. Zachwiana jest hierarchia wartości. Bóg i Jego Prawa są przemilczane i spychane na margines życia, są niekiedy tolerowane jako sprawa prywatna ludzi wierzących. Bóg staje się wielkim Nieznanym. Można odnieść wrażenie trwania w chaosie, życiu ludzkiemu towarzyszy zamęt, zagubienie, brak właściwej orientacji, coś gaśnie. Głębsza refleksja podjęta nad takim stanem rzeczywistości pozwala nam zrozumieć, że są sprawy które wymagają większej jasności i uporządkowania naszego życia osobistego, ale również uporządkowania również życia małżeńskiego, rodzinnego i społecznego. Jesteśmy odpowiedzialni za obecność Boga w naszym życiu. Potrzebny jest czas większego oddechu. Trzeba nabrać pewnego dystansu do tego wszystkiego co nam proponuje świat mody w każdej dziedzinie. Uświadamiamy to sobie choćby wówczas gdy słyszymy wzniosłe słowa na temat wolności człowieka, ale często zauważamy, że ludzie popadają w oszukańcze formy zniewolenia. Niektórzy w prawdzie dostrzegają zagrożenia, ale nie mają sił, nie mają oparcia w rodzinie, we wspólnocie o podobnych poglądach,

załamują się i mówią: „takie jest życie”, „głową muru nie przebijesz”, dostosowują się do propozycji tak zwanych „papierowych autorytetów”, którym naprawdę nie zależy na człowieku. Wszelkiego rodzaju uzależnienia, których jest coraz więcej: alkohol, narkotyki, hazard, gry komputerowe, papierosy, poządlliwość oczu, ciała, praktyczny materializm, są to choroby duchowe, pomóc może Bóg i drugi człowiek, który prawdziwie nas miłuje.

Wielki Post jest dla chrześcijanina czasem, który pozwala na dokonanie prawdziwej przemiany i odnowy. Czas by wziąć „nowy oddech” pełnymi płucami, uporządkować swoje sprawy wobec Boga, ludzi i samych siebie. Wyjaśnić nieporozumienia, prosić o łaskę przebaczenia i przebaczyć bliźnim, aby doświadczyć prawdziwego pokoju serca, który jest darem Boga. Nie dokonuje się to dzięki wysiłkowi tylko człowieka, zależy to od otwarcia naszego serca na głos Boga i w Jego Słowie, w Sakramentach Świętych i poddaniu swego życia przemieniającemu działaniu Miłosiernego Zbawiciela. Pomocą może być: pogłębienie modlitwy, czytanie i refleksja nad Słowem Bożym, uczestnictwo w nabożeństwach Wielkopostnych: Gorzkie Żale, Droga Krzyżowa, uczestnictwo w rekolekcjach, dobre uczynki wobec bliźnich.

Bóg jak zawsze, szczególnie w tym czasie wychodzi na spotkanie człowiekowi. Wychodzi naprzeciw naszym oczekiwaniom, naszym dramatom, a także mówi nam o tym, czego już dokonał i co jeszcze pragnie uczynić dla nas i naszego wyzwolenia.

Niech słowa Świętego Pawła z Listu do Koryntian ofiarowane nam na Środę Popielcową, będą światłem tych błogosławionych dni. „Bracia: w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień. W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem! On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu, abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą. Współdziałając zaś z Nim, napominamy was, abyście nie przyjmowali na próżno łaski Bożej. Mówi bowiem Pismo: „W czasie pomyślnym wysłuchałem Ciebie, w dniu zbawienia przyszedłem ci z pomocą. Oto teraz czas upragniony, oto teraz dzień zbawienia”.

Ks. Feliks Folejewski SAC
Ojciec Duchowny Rodziny Rodzin

Święto osób konsekrowanych

Dnia 2 lutego w święto Objawienia Pańskiego, w tradycji polskiej znanego jako Matki Boskiej Gromnicznej, obchodziliśmy dzień osób konsekrowanych.

W modlitwach tego dnia polecaliśmy tych wszystkich, którzy poświęcili swoje życie Bogu służąc Kościołowi i ludziom.

W Rodzinie Rodzin mamy to szczęście, że spotkaliśmy wielu księży zakonnych i diecezjalnych oraz Panie z Instytutu, osoby które swoje powołanie i drogę do zbawienia realizowały w naszej Wspólnocie.

Wam wszystkim, którzy pomagacie nam, naszym dzieciom i wnukom poznawać prawdziwą Bożą rzeczywistość i rozbudzać ciekawość poznawania rzeczy ważnych, życzymy, abyście nieśli światło wiary, nadzieję i miłość każdemu napotkanemu człowiekowi, abyście czerpali radość ze wskazywania nam drogi do Jezusa i rozbudzali w nas pragnienie Boga. Zapewniamy o powierzaniu Was samych i Waszych intencji Bożemu bezgranicznemu Miłosierdziu.

Na ręce Pani Marii Okońskiej i Ani Rastawieckiej składamy życzenia dla całego Instytutu, a szczególnie dla Pań współpracujących w Rodzinie Rodzin. Polecamy Pani Naszej Jasnogórskiej Wasze powołania i wszystkie prowadzone przez Was dzieła, prosząc o Jej nieustanną pomoc i opiekę. Pamiętamy w modlitwie również o naszej solenizantce Agacie.

Na ręce Ojca Feliksa składamy życzenia dla całej wspólnoty Palotyńskiej, ks. Marka oraz księży i zakonników współpracujących z Rodziną Rodzin. Zapewniamy o modlitewnej pamięci ks. Rafała Markowskiego, przyjaciela Rodziny Rodzin. Potrzebne dla Was łaski niech wyprasza u miłosiernego Boga święta siostra Faustyna.

Redakcja biuletynu wraz z Rodzoną Rodzin

Oplątek Rodziny Rodzin u Arcybiskupa Kazimierza Nycza na Miodowej



W dniu 18 stycznia b.r., odpowiadając na zaproszenie ks. Arcybiskupa Kazimierza Nycza, przybyliśmy na Miodową w bardzo licznej grupie

reprezentującej cztery pokolenia Rodziny Rodzin. Przybyliśmy z Ojcem duchowym ks. Feliksem Folejewskim (SAC) i naszym duszpasterzem ks. Markiem Szumowskim, ks. Stanisławem Kozikiem (OSJ), Panią Anną Rastawicką i Marynią Gabiniewicz oraz Moniką i Agatą z Instytutu Kardynała Wyszyńskiego, z radością spotkaliśmy się z pierwszym opiekunem grupy Anińskiej ks. prałatem Andrzejem Santorskim.

Dziękując za zaproszenie na spotkanie oplątkowe, do domu w którym spotykaliśmy się ze Stefanem Kardynałem Wyszyńskim Prymasem Tysiąclecia i ks. prymasem Józefem Glempem, wyraziliśmy radość ze spotkania z ks. Arcybiskupem i pragnienie aby nasze spotkanie było wyrazem odpowiedzialności Rodziny Rodzin za Kościół.

Ruch nasz oparty na czterech filarach: Maryjności, rodzinności, polskości charakteryzuje również eklezjalność i tą łączność z naszym Biskupem pragniemy podkreślić. Składając życzenia Bożonarodzeniowe zapewniliśmy o naszej modlitewnej łączności z Arcybiskupem i Ordynariuszem Warszawskim.

Z uwagą i wzruszeniem wsłuchiwałem się w słowa naszego Arcypasterza, który powiedział: „Bardzo, bardzo dziękuję, że tu jesteście. Wśród wielu opłatków, które tu były mniej i bardziej liczne (gdy była ekipa harcerzy ze światłem betlejemskim, to się wtedy wydawało, że sala jest zagrożona pęknięciem), dzisiaj w sposób szczególny przepraszam za to, że nie wszyscy mogą siedzieć, ale gdy przystąpimy do łamania się opłatkiem, to wszyscy będziemy stali. Dziękuję za obecność. Bardzo dziękuję za obecność w Kościele w Polsce, a zwłaszcza w Kościele warszawskim waszego stowarzyszenia, waszej grupy, ruchu. Ja się boję zawsze jak za bardzo się coś formalizuje, dlatego, że wtedy „duch uchodzi”. Niech to będzie Rodzina Rodzin. Natomiast będziemy myśleć, a ja zapewniam o tym, żeby porządkować wszystkie sprawy, abyście mogli żyć i działać bardzo skutecznie dla rodzin w Polsce, dla waszych rodzin i dla innych rodzin, bo wyraźnie zdaję sobie sprawę z tego, że to był zamysł Prymasa Wyszyńskiego. On nie zakładał rzeczy, które by były tylko dla waszego wewnętrznego pożytku potrzebne, ale zakładał sprawy i rzeczy, które trzeba by pączkowały, a równocześnie, trzeba żeby były apostołskie wobec innych rodzin. Wśród duszpasterstwa rodzin mówi się o tym, że jego słabością w Polsce często jest to, że ono jest uprawiane z zewnątrz przez księży lub inne osoby. Potrzebne jest to szczególnie w przygotowaniu do małżeństwa. Natomiast najważniejszym elementem apostołstwa rodzinnego jest samo apostołstwo w rodzinie jako takiej.

Bardzo dziękuję, że jesteście już w czterech pokoleniach, to niestychanie cenne. Powiem wam, że było dwóch Wielkich Ludzi w XX wieku w Polsce, którzy są do siebie porównywani i bez których nie można zrozumieć jednego bez drugiego. Mam na myśli Kardynała Wojtyłę i Kardynała Wyszyńskiego. Zawsze byli blisko siebie.

Każda pielgrzymka Papieża do Krakowa, gdy tam pracowałem, musiała mieć spotkanie z czymś co On założył, mianowicie On też założył swoją

Rodzinę, która powstała ze studentów w latach 49 – 53 i też była czteropiętrowa. On te dzieci chrzczył, małżeństwa błogosławił. Na tych spotkaniach bywało 200 – 300 osób.



Tutaj wypytywałem waszych duszpasterzy, też jest was sporo i w mojej diecezji i poza nią.

Gdy Prymas zakładał waszą wspólnotę z ósemkami, księżmi diecezjalnymi i pallotynami, pewnie nie przewidywał do czego taki ruch będzie dzisiaj potrzebny dzisiaj. Nie przewidywał Prymas i nikt problemów rodzin, które dzisiaj mamy w Polsce. Nie przewidywał Prymas tego, że trzeba będzie mówić i walczyć o demografię, tego, żeby rodzina była dziećmi silna. Gdy Prymas zakładał Rodzinę Rodzin w Polsce rodziło się 1 milion dzieci rocznie, dzisiaj 350 tysięcy. Jest to poważny problem, którego wtedy nie było. Owszem była zawsze aktualna, zwłaszcza za komuny sprawa rozszczeń narodowych. To nam zawsze towarzyszyło i towarzyszy nam również dzisiaj. Nikomu się wtedy nie śniło, że będzie trzeba bronić samej koncepcji rodziny, że może ktoś wymyślić i myśleć o zrównaniu związków męsko – męskich i damsko – damskich z rodziną i domagać się ich uznania i przyznania im praw. To są rzeczy, nowe rzeczy, które stają przed wami, przed rodzinami. Zarówno nierozzerwalność małżeństwa jak i te problemy nowoczesne, pseudonowoczesne są bardzo ważne.

Bogu dzięki, że jesteście. Gdy ja rozmawiam z waszym szefostwem, tak jak pracujemy nad nowym statutem, nad nowymi zasadami pracy, nad nowym sposobem działania w diecezji, tak dzisiaj obiecuję, że te rzeczy będziemy powolutku prostować na miarę możliwości i czasu. Tak żebyśmy mogli działać w reprezentacji z asystentem z mojego nadania, ale również, żebyście mogli działać w parafiach w Warszawie i wszędzie tam, gdzie są Rodziny Rodzin, gdzie prowadzą szkoły, czy coś dobrego robią dla

rodzin. Żebyście mogli działać i we współpracy z księżmi, z proboszczami z parafii, ale także żebyście mogli w sposób rozsądny, mądry decydować o nowych kształtach, które są potrzebne do tego, aby odpowiedzieć na wyzwania dzisiejszego czasu. Bardzo dziękuję.

A teraz idę do was z księdzem, który zna was wszystkich po imieniu i się wami opiekuje od 50-ciu lat - choć nie wygląda na ten wiek.

Bardzo dziękuję i życzę wszystkim wam pokoju w rodzinach, pokoju w waszych sercach, Bożego błogosławieństwa, siły do pełnienia swoich obowiązków i zadań. I obiecuję, że ze swojej strony, tam gdzie to będzie możliwe i potrzebne w waszych spotkaniach czy wizytacji będę z wami obecny, bo wiem, że nie ma ważniejszej sprawy dla Kościoła, dla parafii jak rodzina. A jeżeli to Rodzina Rodzin, jest to jeszcze wzmocnienie tej podstawowej komórki, od której zależy to, jakim będzie Kościół dziś i jaki będzie Kościół jutro.

Myślę, że wielcy ludzie, którzy myśleli 50 lat naprzód jak Prymas Wyszyński i Kardynał Wojtyła, Oni czuli, wiedzieli co robią, mieli intuicję na co trzeba kłaść główny akcent. I to położenie akcentu na rodzinę jest tak szczególnie ważne.

Wszystkim mówię szczęście Boże w całym Nowym Roku.

Na prośbę ks. Arcybiskupa swoją refleksją o początkach grup parafialnych podzielił się z nami ks. Profesor Andrzej Santorski wspominając czas ubiegły i osoby które pozostają w naszej pamięci.



Następnie ks. Arcybiskup osobiście i rozpromieniony poczęstował najmłodszych cukierkami oraz w towarzystwie ks. Feliksa przeszedł po całej sali, poznając różne grupy Rodziny Rodzin i dzieląc się opłatkiem ze wszystkimi obecnymi na spotkaniu. Składając życzenia wymieniono wiele serdecznych słów.

Blisko dwugodzinne spotkanie przebiegło w rodzinnej atmosferze, a my poczuliśmy się tak jak zawsze w domu naszego Pasterza.

Za możliwość tego spotkania serdecznie dziękujemy Księdzu Arcybiskupowi.

Redakcja biuletynu

/wypowiedź ks. Arcybiskupa opracowano na podstawie nagrania wykonanego w czasie uroczystości opłatkowej/

Boże Narodzenie 2007 r.

**Wielebny Ksiądz
Arcybiskup Kazimierz Nycz Ordynariusz Archidiecezji Warszawskiej**

Drogi nasz Ojciec

Z okazji radosnych świąt Bożego Narodzenia - gdy przed ponad dwoma tysiącami lat w betlejemskim żłóbku jako Dzieciątko Jezus narodziła nam się Wielka Miłość, a teraz rodzi się w naszych sercach - życzymy Ekscelencji aby przychodzący Jednorodzony Bóg napełnił Twoje serce wielką nadprzyrodzoną nadzieją, wielką miłością i prawdziwym pokojem.

Niech Dzieciątko Jezus rozświetla i umacnia Twoje serce, abyś dzięki Jego mocy mógł być dla nas drogi Ojciec umocnieniem w słabościach, pocieszeniem w smutkach i nadzieją w zwątpieniu.

18 stycznia 2008 r.

Wdzięczna Rodzina Rodzin

KRÓLESTWO OŚMIU BŁOGOSŁAWIENSTW

Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni.

Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadą ziemię.

Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.

Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.

Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.

Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie. (Mt 5,3-10)

Królestwo Boże. Żydzi, którzy przez najwyższy szacunek dla Boga starali się nie wymawiać jego Imienia, zamiast „Bóg” mówili na przykład „Niebios”. Dlatego w ustach Chrystusa termin „królestwo niebieskie” (lepiej: niebios) oznaczał tyle co „królestwo Boga”. Izrael miał poczucie, że jest narodem ukonstytuowanym przez Boga, który jest jego Królem. W początkowym okresie dziejów Izraelici patrząc na narody ościenne, z których każdy miał swojego króla, mówili: naszym królem jest Jahwe, nie mamy innego. Z czasem jednak zapragnęli mieć ziemskiego króla, pierwszym z nich został Saul, drugim Dawid. Ponieważ Jahwe nie przestał być ich jedynym Królem, Dawid miał być królem sprawującym władzę w imieniu Boga, jako Jego przedstawiciel, przezeń namaszczony Pomazańcem, z hebrajska Mesjasz. Takie myślenie o władzy sprawowanej przez człowieka w imieniu Boga bardzo głęboko zakorzeniło się w tradycji chrześcijańskiej i na wiele stuleci stało się obowiązującą normą w polityce. To ona doprowadziła do połączenia władzy religijnej ze świecką, co stało się przekleństwem Kościoła.

Skąd się wzięło nieporozumienie? Otóż w zamyśle Bożym osoba Dawida i każdego Pomazańca Bożego była potrzebna tylko jako prorocki znak Króla - Syna Bożego, nie wzór dla władców ziemskich. Bóg jest jedynym Królem stworzenia, ale dla jego zbawienia Bóg posyła Kogoś, kto wejdzie pośród stworzenie i będzie sprawował wobec niego królestwa władzę w sposób ludziom przystępny. Jedynym Pomazańcem Boga umieszczonym wśród

stworzenia jest Syn Boży, który stał się człowiekiem. Stworzenie powstało na Jego podobieństwo, On jest Kimś jemu bliskim i potrafi sprawować wobec niego królestwa władzę. Ludzie mają wyobrażenie o władzy królestwa oparte na obserwacji realiów historycznych. Królowie byli tyranami. Taka jest rzeczywistość grzesznego świata. Dlatego jednym z pierwszych celów jaki sobie postawił Chrystus, było odcięcie się w nauczaniu od koncepcji świeckiej władzy królestwa: *Wiecie, że władcy narodów uciskają je, a ich królowie dają im odczuć swoją władzę. Lecz nie tak będzie u was.* Jezus naucza o królestwie Boga, tłumacząc, że władza Boga jest zupełnie inna niż ludzka. On, Syn, jest właśnie widomym znakiem tej Boskiej władzy, jedynym prawdziwym Pomazańcem Boga, władcą, który nie zniekształca obrazu Boga jako Króla. Wszyscy ziemscy władcy, zwłaszcza ci, którzy próbują łączyć władzę świecką z duchową, są Jego straszliwą karykaturą.

Chrystus pokazuje prosty obraz Królestwa Bożego: Jednego macie Króla - Boga, mojego Ojca. I jednego macie Jego Pomazańca, który przybliży wam Jego władzę - Mnie. A poza tym wszyscy braćmi i siostrami jesteście.

Stworzone królestwo zatem należy do Ojca, a Ojciec powierza je Synowi – daje Mu je, żeby panował w nim w Jego imieniu, jako Boży Pomazańca. Królestwo należy do Ojca, otrzymać je można tylko od Ojca i tylko w darze. Syn otrzymuje je w darze i to na własność, jako Władca wspólny z Ojcem, partner Ojca w prowadzeniu stworzenia do zbawienia. W jaki sposób Jezus otrzymuje królestwo Ojca?

Najpierw staje się człowiekiem i jako człowiek naszym Pasterzem. Umiera za nas. Wreszcie zmartwychwstaje i zyskuje nowe życie, które jest życiem na nowo wcielonego Króla, który w imieniu Ojca prowadzi stworzenie do nowego, zbawionego życia. Królestwo Boże należy więc nie tylko do Ojca, ale staje się własnością Syna, który jakby odziedziczył je po Ojcu, otrzymał całkowicie dobrowolnie, nie używając żadnego przymusu ani przemocy.

Na tym jednak nie koniec niezwykłych kolei Królestwa Boga, o które Osoby Boskie nie walczą, ale się nim dzielą. Otóż stworzenie, które powstało na obraz Syna, jest z Nim spokrewnione i dlatego może być zaproszone do dzielenia z Synem Bożej władzy. Dzięki ofierze Syna za nas złożonej nie tylko Syn ale i my dziedziczymy królestwo Boże - zaczyna ono należeć także do nas, do czego zresztą zostaliśmy powołani. Wchodzimy w jego posiadanie o tyle, o ile upodobniamy się do Syna, jego Króla – Pomazańca. Dlatego dla człowieka drogą do zdobycia miejsca w Królestwie Boga, a miejsce to oznacza bliskość duchową z Synem, jest przybieranie postawy takiej, jaka ma Syn, upodobnienie się do Niego.

Osiem Błogosławieństw. Królestwo Boga zdobywa się nie sprytem i przemocą, ale przez stawanie się podobnym do Syna, wtedy otrzymuje się je po prostu z rąk Króla - Ojca. Inaczej nie można nabyć Królestwa Boga. To wyjaśnia, dlaczego rodzi się tak drastyczne napięcie i niezrozumienie między Bożym a światowym pojmowaniem dążenia do szczęścia. Człowiek – dziecko Boże jest w więzi zaufania i miłości z Ojcem i nie musi o szczęście walczyć. Otrzymuje je darmo od Ojca. Człowiek, który zwątpił w Ojca i opuścił Go, musi walczyć o szczęście sam i mimo zdobywania wszystkiego pazurami, wcale nie jest szczęśliwy. Kraina szczęścia - Królestwo Boże czeka na tych, którzy przyjmą je ufnie od Ojca, wracając do swego podobieństwa do Chrystusa. Unikanie Chrystusa, prowadzi do braku szczęścia w krainie dalekiej od Królestwa Bożego.

Dlatego Chrystus w Ewangelii chce pokazać nam siebie: jaki jest Syn, jak wartościuje, jaką ma postawę wobec Ojca i ludzi. Pokazuje zupełnie odmienną od światowej mentalność Boga. Ojciec i Syn wymieniają

między sobą wszystko w pokoju i pełnym zrozumieniu. Ojciec daje Królestwo na własność Synowi a z Nim nam, przybranym dzieciom. Wizytówką Syna, żyjącego tak bardzo inaczej niż my jest osiem błogosławieństw. W nich najważniejsza jest postawa ubóstwa. Tego, co najbardziej potrzebuję, nie otrzymam od nikogo poza Bogiem. Niczego więc nie będę cenił tak jak Jego dary. Do wszystkiego nabiorę dystansu, wolności. Szukać będę tylko darów Ojca, bo tylko Ojciec ma rzeczy naprawdę wartościowe. Wszystko inne mogę mieć, a mogę i nie mieć, zależnie od potrzeb, kiedy mam to co najważniejsze - Ojca. Drugą ważną postawą jest aż do bólu gotowość postępowania sprawiedliwie, czyli podobnie do Boga, który jest jedynym Sprawiedliwym. Te dwie postawy, ubóstwa i umiłowania sprawiedliwości, dają gwarancję posiadania Królestwa Boga.

Inne ważne postawy to odczuwanie smutku z powodu niewystarczalności świata. Kto jest nastawiony na więcej, niż daje świat, kto czuje braki, ten będzie umiał znaleźć pełną radość w Bogu. Do tego świat pełen jest niesprawiedliwości. Kto nie idzie na kompromis z niesprawiedliwością, ale cierpliwie znosi ją, pragnąc sprawiedliwości, ten jest otwarty na jedyne Boże nasycenie. I wreszcie spostrzeżenie, że dobro i szczęście otrzymuje się wprost od Ojca. Nie trzeba głośno krzyczeć, wystarczy w cichości i łagodności zwrócić się do Ojca, być człowiekiem ufnym jak Chrystus.

Pokój. Jest on owocem pojednania z Bogiem, jakie sprowadził Chrystus. Dzięki Niemu człowiek powrócił do rajskiej więzi zaufania Ojcu, nie musi bać się o siebie, bo jest otoczony troską. Ojciec chce dać Królestwo. Człowiek zaczyna żyć z pokojem w sercu. Nie jest to spokój, jaki można osiągać przejściowo, przymykając oczy na ból, pokój jest mimo bólu. Do tego dochodzi miłosierdzie. Bóg chce przygarnąć wszystkich, dla każdego ma przygotowane przebaczenie. Jeżeli nie chcę przebaczyć, zatrzymuję drugiego, odmawiam mu prawa do Królestwa, mimo że Bóg go oczyścił. I wreszcie czyste serce. Ma je tylko Bóg. Ale Bóg i nas powołał do czystości serca. Tylko czyści możemy oglądać Boga. Droga do tego wiedzie przez przyjęcie oczyszczenia.

Jan Ogrodzki

Bądźcie uczniami Chrystusa

Następnie wyznaczył innych siedemdziesięciu dwóch i wysłał ich po dwóch przed sobą do każdego miasta i miejscowości, gdzie zamierzał przyjść. Powiedział też: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”. (Łk 10, 1-4)

Obecny rok duszpasterski zaprasza nas do ponownego odkrywania radosnej prawdy, że jesteśmy uczniami Chrystusa i jesteśmy Jego przyjaciółmi. Hasło tego roku brzmi: *Bądźcie uczniami Chrystusa*, nie tylko: *jesteśmy* czy *byliśmy*, ale: *bądźcie uczniami Chrystusa*. Skoro Go spotkaliśmy, skoro w jakimś stopniu zachwyciliśmy się Nim, Jego Osobą, Jego Słowem, to bądźmy dalej uczniami Chrystusa. To znaczy: na nowo odkrywajmy naszą bliskość z Nim.

Rok, który skończyliśmy, był czasem, kiedy Kościół zachęcał nas byśmy przypatrywali się naszemu powołaniu. *Przypatrzyć się* w języku biblijnym znaczy: na nowo odkryć to, co z różnych powodów jest przed nami zakryte. Jest wiele takich powodów. Jezus w Ewangelii mówi: *patrzą bowiem, a nie widzą, i słuchają, a nie słyszą (Mt 13, 13)*. *Przypatrzyć się* – to zobaczyć Jezusa, który stoi obok; Jezusa, który chce mi się dać, który chce do mnie mówić. Ale ja mogę być ciągle tak zajęty czymś innym, że mogę Go nie usłyszeć. Jezus przechodzi obok i żadne aktywności nie są w stanie wytłumaczyć tego, że się Nim nie zajmujemy. *Zajmować się Jezusem* – to nie znaczy cały czas się modlić. *Zajmować się Jezusem*, to znaczy zajmować się tymi, których On kocha, tymi, których On uzdrawiał, dla których czynił znaki i cuda. *Zajmować się Jezusem* – to być z twoim bliźnim; ale nie tak jak Ty chcesz, tylko tak, jak tego pragnie Jezus. Trzeba więc pytać się: czy moje relacje z bliskimi są takie, jakby chciał tego Jezus?

Jezus posyła nas, ale często nie zdajemy sobie sprawy, że to czyni właśnie On. W różny sposób, przez różnych ludzi Jezus chce do nas mówić i chce, abyśmy Go usłyszeli. Chce byśmy byli z Nim po to, aby Go poznać, pokochać i naśladować. Najważniejszą cechą ludzi powołanych przez Jezusa jest być z Nim. To jest konsekwencja pójścia za Nim. Chodzi o obecność Jezusa w moim życiu. Obecność jako żywej osoby, nie jako idei. Być z Nim – to znaczy pozwolić, aby On był dla mnie żywy i konkretny.

Co zrobić, aby Jezus stał się żywą osobą w moim życiu? Trzeba sięgnąć do Ewangelii. Ewangelia pokazuje nam, co to znaczy być z Jezusem. Pokazując, kim był Jezus dla apostołów, pomoże i nam zbliżyć się do Niego.

Nazajutrz Jan znowu stał w tym miejscu wraz z dwoma swoimi uczniami i gdy zobaczył przechodzącego Jezusa, rzekł: Oto Baranek Boży. Dwaj uczniowie usłyszeli, jak mówił, i poszli za Jezusem. Jezus zaś odwróciwszy się i ujrawszy, że oni idą za Nim, rzekł do nich: Czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi! - to znaczy: Nauczycielu – gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: Chodźcie, a zobaczycie. (J 1, 35-39)

Według Ewangelii Janowej uczniem Jezusa jest ten, kto przyjmuje świadectwo o Chrystusie, szuka Go, idzie za Nim, doświadcza Jego obecności, zamieszkuje u Niego i sam z kolei daje świadectwo. Łatwo sobie wyobrazić Jezusa oraz tych dwóch uczniów idących za Nim w milczeniu. Sami uczniowie nie mają odwagi zwrócić się do Jezusa, na którego wskazał Jan Chrzciciel. W pewnym momencie Jezus odwraca się – i widząc ich wytrwałość – zadaje pytanie: *czego szukacie?* Są to pierwsze słowa Jezusa, które notuje Jan w swojej Ewangelii. To pytanie: *czego szukacie* nie jest odganianiem się od natręta: *czego wy tu szukacie, dajcie mi święty spokój*. To jest bardzo ważne pytanie, które zmienia życie człowieka, kiedy próbuje na nie odpowiadać. Jezus stawia to pytanie każdemu uczniowi, każdemu z nas. Dlaczego idziesz za Mną? Czego ode Mnie oczekujesz? Jakie są twoje pragnienia związane z Moją Osobą? Różne mogą być motywacje pójścia za Jezusem i szukania Jego obecności. Możemy szukać Jezusa jak rzesze, które chciały porwać Go i uczynić królem. Możemy szukać jak uczniowie, którymi też kierowały różne motywacje. Patrzymy na swoje motywacje. Uczniowie odpowiadają pytaniem na pytanie: *Nauczycielu – gdzie mieszkasz?* W tym pytaniu uczniowie wyrażają pragnienie: chcemy iść za Tobą, poznać Twoje mieszkanie, pozostać u

Ciebie. Jezus zawsze odpowiada na autentyczne pragnienia swoich uczniów. Mówi: *chodźcie, a zobaczycie*. Chodźcie, idąc za Mną zobaczycie, gdzie mieszkam, doświadczyć Mojej obecności, Mojej przyjaźni, Mojej miłości. Idąc za Mną będziecie Mnie poznawać pełniej, by pełniej Mnie naśladować.

Myślę, że te słowa zaprowadziły dr Helenę Pyz (z Instytutu kardynała Wyszyńskiego) do Indii, gdzie pracuje wśród trędowatych, misjonarzy na różne kontynenty, siostry z Lasek do Indii i do Rwandy, aby opiekować się niewidomymi dziećmi. *Chodźcie a zobaczycie*; Jezus mieszka tam, gdzie jest człowiek, zwłaszcza gdzie jest człowiek cierpiący, człowiek potrzebujący. Jezus chce wychowywać tych, którzy będą z innymi. Nieśmiało podążanie za Jezusem, odpowiedź uczniów, kolejne kroki, wyznanie, odpowiedź – tak wygląda każde powołanie. Nie wystarczy raz odpowiedzieć. Dialog może być w każdym momencie przerwany.

W Ewangelii św. Jana spotkania człowieka z Chrystusem nie dokonują się według jednego modelu. Za każdym razem Chrystus czyni to inaczej. Jest taki piękny fragment mówiący o powołaniu Natanaela: *Jezus postanowił udać się do Galilei, spotkał Filipa. Jezus powiedział: „Pójdź za mną”. Filip zaś pochodził z Betsaidy (...) spotkał Natanaela i powiedział: „Znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz w Prawie i Prorocy – Jezusa, syna Józefa z Nazaretu”. Rzekł do niego Natanael: „Czy może być co dobrego z Nazaretu?”. Odpowiedział Filip: „Chodź i zobacz!”*. (J 1, 43-46)

Zobaczmy – Jezus też mówił: *Chodźcie, a zobaczycie*. Powołanie wymaga, aby wstać i pójść. Przypomnijmy sobie powołanie Abrahama: *Wyjdź z (twojej) ziemi rodzinnej (Rdz 12,1)*. Wyjdź z siebie, wyjdź ze swoich kompleksów, swoich przywiązań. Wyjdź z siebie, aby zobaczyć świat. *Jezus zobaczył, jak Natanael zbliżał się do Niego i powiedział o nim; Patrz to prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu*. (J 1,47) Dziś mógłby powiedzieć: patrz, to Mój prawdziwy uczeń. I wielu ludzi, o których mówimy, że są dalecy od Boga, niewierzący, poszukujący, gdy spotykają Jezusa – tak jak Natanael – mogą usłyszeć: *Patrz, to prawdziwy Mój uczeń*. A ty myślałeś, że to zły

człowiek, może nie z tej opcji, może inaczej myśli i ma inny system wartości. Możesz usłyszeć: *Patrz, to prawdziwy chrześcijanin*. Tylko Jezus zna do końca serce każdego człowieka. Tylko On wie, co na prawdę jest we mnie. „*Skąd mnie znasz?*” *Odrzekł mu Jezus: „Widziałem Cię zanim Cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym”. Odpowiedział mu Natanael: „Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela”*. (J 1, 48)

Taki jest Jezus, który gromadzi swoich uczniów. Jedni idą, inni zostają. Natanael poszedł za Jezusem. Często jesteśmy podobni do niego. Męczy nas bezradność, popełnianie błędów, wątpliwości, może samotność. Zdobywamy się na modlitwę w nadziei, że odległy Bóg nas usłyszy, nie zdając sobie sprawy, że On jest tuż obok nas, towarzysząc nam we wszystkich naszych trudach, sprawach, pracach. Nie wiemy, jaka była motywacja Natanaela, który przyszedł do Jezusa. Ale kiedy przyszedł i zauroczył się Nim, został do końca. Powołani przez Jezusa uczniowie stają się wspólnotą, by głosić wielkie Dzieła Boże, by razem czynić dobro.

Następnie wędrował przez miasta i wsie, nauczając i głosząc Ewangelię o królestwie Bożym. A było z Nim Dwunastu oraz kilka kobiet, które uwolnił od złych duchów(...)i wiele innych, które im usługiwały ze swego mienia. (Łk 8, 1-3) Mamy tutaj pierwszy krąg misyjny, złożony z trzech bohaterów: jest Jezus, są apostołowie i są niewiasty. Jezus swoją misję o królestwie Bożym chce nieść wszystkim. Przełamuje stereotypy. Wiemy, jak wiele zależy od tych stereotypów, sposobu wartościowania, jak wiele można przez to popsuć. Dla Izraelitów to był skandal, żeby kobieta opuściła swój dom i chodziła z mężczyznami. Jezus chce powiedzieć, że wszyscy mogą być misjonarzami. Nie potrzeba jechać do Indii, żeby pomagać trędowatym w Jeevodaya (tam gdzie pracuje dr Helena), żeby ich kochać. Tak jak święta Teresa od Dzieciątka Jezus – nigdy nie była na misjach, a jest patronką misji. Twoim więc i moim powołaniem jest i to, żebyśmy byli misjonarzami. Jezus zaprasza każdego na inny sposób, w miarę naszych możliwości. Zaprasza, abyśmy czynili wspólnotę. Być dla Jezusa – to czynić wspólnotę z tymi, których On kocha. I to możesz robić wszędzie: w domu, w małżeństwie, w

instytucie, na plebani i na uczelni – wszędzie. Dopóki Twoje życie jest życiem **obok** Jezusa, dopóty będziesz się męczyć. Jezus będzie Ci potrzebny, ale On nie będzie w stanie do końca ci samego Siebie dać. To, co możemy – Ty i ja – zrobić, to jedyne i najważniejsze – to wchodzić w życie Jezusa. Dać się nasycić Jezusem, tym wszystkim, co On przyniósł. I żeby usłyszeć, tak jak usłyszeli apostołowie: *Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi a przyodzialiście Mnie. (Mt 2, 35) Panie kiedy to się stało? Nigdy nie widzieliśmy Cię takim. Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. (Mt 25,40)*

Oto, co znaczy być uczniem Jezusa. Uczeń – to ten, który nieustannie uczy się Jezusa, przebywania z Nim. Powołanie to konsekwencja bycia z Jezusem. Czy modłę się o realizację mojego powołania? Czy dzieła, które Jezus stawia na mojej drodze, przyjmuję jako swoje? Próbujemy – na miarę naszych możliwości – odczytać to, co możemy dać z siebie. To może być przysłowiowe pięć chlebów i dwie ryby. Nie trzeba mieć dużo, ale nie trzeba się lękać dać. Czy modłę się za te dzieła, które są dziełami Jezusa? Czy modłę się za mój Kościół, za mój dom, za to, do czego jestem wezwany? Być z Jezusem – to nieustannie z Nim uwielbiać Ojca w Duchu Świętym. Nie można być

uczniem Jezusa bez modlitwy i to takiej modlitwy, która nie jest tylko wypowiedzeniem formułek i spełnieniem obowiązku. Modlitwy, która jest nieustannym nasycaniem mojego serca przez Jezusa. Jesteś Mu bardzo potrzebny i bardzo potrzebna; Jezus kocha Cię tak, jak nikt, i pragnie Twojego szczęścia tak jak nikt. I pragnie się Tobą ucieszyć. Nigdy nie mów, że jesteś samotny i nigdy nie mów, że Twoje życie nie ma sensu. Jeżeli jesteś Jego uczniem, to On jest cały czas przy tobie. *Lisy mają nory, ptaki powietrzne – gniazda, lecz Syn Człowieczy nie ma miejsca, gdzie by głowę mógł oprzeć. (Łk 9,58)* Ty masz być tym, w którego sercu Jezus skłoni swoją głowę. Jeżeli Ci przyśle potrzebujących, to powiedz: dobrze Panie Jezu, że przyszedłeś. Tak czynił pewien stary brat-jezuita, który był furtianem przez 40 lat i – ktokolwiek pukał do furty mówił: „Już idę, Panie Jezu, już idę”. Świętość jest na wyciągnięcie ręki. Jesteś święty, bo Twój Jezus jest święty i dzieli się z Tobą tym, co ma najpiękniejsze. Miej więc odwagę być Jego uczniem mimo różnych przeszkód i trudności.

Ks. dr Andrzej Gałka, Warszawa

(Referat wygłoszony do uczestników pielgrzymki Pomocników Jeevodaya na Jasną Górę, 28 października 2007 r.)

Ojciec Święty Benedykt XVI

ENCYKLIKA SPE SALVI

We wprowadzeniu czytamy:

„ *<SPE SALVI facti sumus>* - w nadziei już jesteśmy zbawieni (Rz 8, 24) mówi św. Paweł Rzymianom, a także nam, *<Odkupienie>*, zbawienie, zgodnie z wiarą chrześcijańską, nie jest jedynie zwyczajnym wydarzeniem. Odkupienie zostało nam ofiarowane w tym sensie, że została nam dana nadzieja, nadzieja niezawodna, mocą której możemy stawić czoło naszej terażniejszości; terażniejszość nawet uciążliwą, można przeżywać i akceptować, jeżeli ma jakiś cel i jeśli tego celu możemy być pewni, jeśli jest to cel tak wielki, że usprawiedliwia trud drogi. W tym kontekście rodzi się od razu pytanie: jakiego rodzaju jest ta nadzieja, skoro może uzasadniać stwierdzenie, według którego, poczynając od niej, i tylko dlatego, że ona istnieje, jesteśmy odkupieni? I o jaką chodzi tu pewność?”

Jeżeli nie czytałeś, przeczytaj

/red/

Piąta rocznica śmierci Basi.



5 marca przypada piąta rocznica odejścia do Boga naszej Basi Dziobak.

Z tej okazji poprosiłam ks. Jurka Limanówkę o tekst poświęcony Basi, a ksiądz odpisał: *Zaraz po śmierci Basi przeglądnąłem swoją pocztę e-mailową i zgrałem wszystkie listy od Basi, które do mnie wysyłała na Słowację w roku 2002. Listy kończą się w listopadzie. Po przeprowadzce na nowe mieszkanie na Krakowskim Przedmieściu Basia nie miała dostępu do Internetu. Myślę, że te fragmenty listów przypomną nam, kim była Basia, jej poświęcenie, rozmodlenia, ale też i jej zwyczajność.*

Oto fragmenty listów, którymi za zgodą ks. Jurka dzielimy się z Wami. Dzięki tym listom można dojrzeć głębię wiary Basi, Jej wielką ufność Bogu, Jej troskę i zabieganie o RR podczas tak bardzo już zaawansowanej choroby. Basiu dziękujemy Ci za to.

23 stycznia 2002

U nas "Zima w mieście" i jak zwykle przy tego typu okazjach duży ruch. Wychowawcy mają sesję, albo jeszcze wykłady, a wielu też pracuje. Gdybym była bez Marzeny nie ruszyłabym tego tematu. Dziś zaangażowałyśmy Hanę Wegner - jeździ za towarem. Wyprosililiśmy u różnych dobrych ludzi trochę słodkości. Dzieci mają codziennie jak na razie np. drożdżówkę do herbatki. Fredzia szaleje w kuchni razem z Zosią. To też kochane kobiety. Trochę jestem przeziębiona i nie mam tak dużo sił, ale staram się dzielnie towarzyszyć wychowawcom.

31 stycznia 2002

Wyobraź sobie, Los mi zesłał do opieki proboszcza z Malawy. Jest w klinice na Banacha, ma raczka trzustki, początkowe stadium. Jest teraz dobrej myśli, trochę wcześniej było mu trudno. Kończy się "zima w mieście" - dzieci też nas kończą. Jeszcze jutro. Czas napięty, bo i robimy biuletyn, spotkanie z opiekunami paraf. , spotkanie i Msza św. z rodzicami wychowawców w sobotę, wieczorem, potem jeszcze imprezka u Guzych, niedziela też pracowita. ...

15 lutego 2002

Napisałam kawałek listu do Ciebie przed chwilą i mi się zmasało. Napiszę więc Ci coś, co sam dobrze wiesz: tak samo Ty jak i ja - w głębi serca cieszymy się Wielkim Postem. Pomódl się za mnie, bo mam wyjątkowe dni. Pójdę na chwilę do kaplicy. I tak to jest ponad moje siły. Wydaje mi się, że wali się na mnie świat, albo część tynku z sali Rycerskiej, który opada.

19 lutego 2002

Dzięki za list. Szczęśliwy był nasz wyjazd na Białoruś, chociaż ich sytuacja jest podobna do naszej. Ambitny młody nowy proboszcz - a to co dotyczy poprzednika jest be. Na dodatek mówi o tym do ludzi, a dla nich O. Andrzej to jakiś symbol, dobro. Obaj to redemptoryści. Co się z tymi ludźmi Kościoła dzieje? My już załatwiamy wyjazdy wakacyjne. Pozdrawiam od Marzeny.

28 lutego 2002

Cześć Jerzysko! Do Malawy nie pojedę na razie. Z Mamą lepiej, choć jeszcze dużo leży. Piszę wspomnienie o Lili. Przypomnij sobie Mszę św. u Niej w szpitalu. Podesłę Ci mój tekst do korekty za kilka dni. Czas jest cudownym lekarzem, a właściwie, to chciałabym napisać CZAS w taki sposób. Wiem, że męska ambicja więcej boli przy wszystkich trudnych sytuacjach, ale poradzisz sobie. Po coś to wszystko nas spotyka. Jak masz naszego Ojca (Wyszyńskiego) albo "Zapiski", albo "Miłość na co dzień", poczytaj sobie, jako lekturę duchową (nie do poduszki, czy drzemki!), stamtąd tyle wylewa się Boga-Miłości, a to bardzo koi duszę. On też był ambitny i dużo się nazmagał, gdy mu kobiety oznajmiały o jakiś planach, sprawach "Maryjnych". Trochę inaczej chciałam Ci to napisać, ale bardzo się śpieszę, bo jadę na pogrzeb mamy Izy Pakulskiej.

6 maja 2002

Usiłuję się spakować do szpitala, zrobić prasowanie, pozbierać rzeczy, ale marnie mi to idzie. Wróciliśmy wczoraj ok. 19 do Warszawy. Droga była b. dobra, Marzena jechała 4,5godz. Super, jak nie ma ciężarówek. Dzisiaj rano o 8,30 "Na dobre i na złe", bo wczoraj byliśmy w drodze, ale nie udało się spokojnie obejrzeć, bo przyszedł Fredzia i Zosia, potem biegiem włączenie pralki i do ZUS-u zanieść papiery na przedłużenie renty, potem biegiem do domu, był obiad jeszcze imieninowy Marzeny, po Mszy zebranie Komitetu Jubileuszowego, na które oczywiście nie poszłam, ale w międzyczasie prasowałam, wpadła Beata lekarka, umówiłam się na konsultacje z innym lekarzem (kręgosłup), odebrałam kilka tel., odbyłam rozmowę na temat finansów z Małgosią Kowalik, jeszcze parę minut z naszą księgową. Mam dosyć, a jeszcze wpadnie Marzena i Aśka na chwilę po zebraniu.

21 maja 2002

Dopałam nareszcie do komputera. Często ostatnio był okupowany. Trwała gorączkowa praca przed uroczystością Matki Kościoła. Nawet palcem nie kiwnęłam. Cała gromada ludzi była w to zaangażowana. I efekty były wspaniałe. Dużo przyszło ludzi, dużo rodzin z dziećmi, młodych małżeństw. Pięknie przygotowana liturgia (robota Agaty) komentarze, dary, uroczysty sposób składania aktu zawierzenia. Nowi wyszli na środek-było ich b. dużo, całe rodziny z dziećmi, wszyscy po wprowadzeniu A. Zaremby mówili swoje imiona do mikrofonu, od najmniejszych po najstarszych, zapalone świece, a potem już chóralnie "Matko Boża.." Było to wzruszające. Nie wspomnę o przygotowaniu kościoła, posprzątaniu, dyplomikach, apelach napisanych do RR. Mój jedyny wniosek: gdyby nie moja choroba, tak by nie było. Z Marzeną i jeszcze może z kimś zrobiłybyśmy jakąś "mszyczkę", a tak wiele osób zaangażowanych, przeżywających i z poczuciem, że to ich sprawa, oby tak dalej. Mszę odprawiali ks. Felek, ks. Markowski i Piękny. Po Mszy bigosik. Oby ta mobilizacja trwała dłużej. W Choszczówce, jak byłam wybierałyśmy władze Instytutu. Wybrałyśmy A. Rastawicką i 4 radne: M. Wójcik, I. Czarcińska, Emilkę Błaszak, S. Grochowaką z Częstochowy. Z mojej gr. formacyjnej są Marta i Emilka. W czwartek idę do szpitala na kilka godzin. Z powodu rączki chcą mi oszczędzić żyły i wszczepić urządzonek tzw. port do tętnicy płucnej. Jak będą dobre badania i jak się to przyjmie będę mieć ulgę. Co u nas jeszcze: wybieramy się do Aśki na imieniny, w niedzielę Marzena ma 30 urodziny, w 27 miałam iść na 4 chemię, ale może przełożę, bo na ten sam dzień mam komisję lekarską w ZUS. Będę kończyć. zaczyna się robić tłoczno w sekretariacie.

9 lipca 2002

Dzięki za wieści. Dopałam komputera i piszę. Załatwiam różne sprawy wakacyjne RR. Muszę skoczyć na miasto do Kuratorium, banku itp. Czekam też na proboszcza z Malawy, chce się na kilka godz. zatrzymać u nas, potem wraca do Rzeszowa. Po południu chcemy ze Zbynkem pojechać do Kujanek, już wszystko ustalone. Wracamy w czwartek, w piątek idę do szpitala. Czuję się b. dobrze. Vilcacora działa. Czasem się czuję, jak na dopingu. Doprowadza mnie tylko do obłędu system przyjmowania leków: z jednej grupy o innej godz., jedno przed posiłkiem inne i w trakcie, jeszcze inne między. Zrobię sobie grafik, bo zgubię się. Cieszę się Twoim Wieczernikiem i maluchami, takie są bardzo sympatyczne i mam nadzieję chłoną wszystko. Jak będziesz dla nich czuły, rozmawiał to przyjmą wszystko. Pamiętaj o jednym: jak dajesz Pana Jezusa (przy udzielaniu Komunii św.) to tak Go dawaj, żeby wiedzieli, że to Pan Jezus, a nie opłatek. Tak samo przy przeistoczeniu i podnoszeniu Hostii i Kielicha. Mnie czasem pomaga modlitwa "Panie przymnóż mi wiary". Wiesz, trochę się gubię w tym "chorowaniu", moja już i tak zawodna pamięć daje mi się we znaki. I czasem gubię sens tego wszystkiego. Od pewnych spraw uciekam, potem jakoś to przeżywam. Tak naprawdę to za mało rozmawiam z Panem Jezusem o tym wszystkim. Zebrało mi się na zwierzenia, ale powinnam już lecieć na miasto.

14 lipca 2002

Cześć. Znowu miałam mało leukocytów i zawiozałam rzeczy do szpitala, posiedziałam 2 godz.: badanie krwi, czekanie na wyniki, badanie przez moją lekarkę p. Chudzik i do domu na 3 dni. Jutro wracam, mam nadzieję, że już skutecznie. Znowu to dewastuje różne plany, a inne terminy uskutecznią. Okazało się, że się tu przydałam. Dziś ruch jak na przysłowiowej Marszałkowskiej: jedni przywożą rzeczy inni odbierają, a to ktoś odwiedzi, a ktoś się rozliczy i tak cały dzień mija. Czekam teraz na Aśkę chcemy pojechać na Starówkę. Zostało mi trochę pracy, bo trzeba do Lwowa parę rzeczy przygotować itd. wstanę jutro raniutko i dokończę. Z Kujanek i z wyjazdu młodzieżowego wszyscy są b. zadowoleni. Oby jeszcze dalsze turnusy bezpiecznie się odbyły. Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko się dobrze toczy i jesteś tylko i aż tak zajęty, ale nie lubię takiego milczenia, bo wtedy boję się, żeby Ci coś złego się nie przytrafiło, albo przykrego, bo mi wtedy nie chcesz powiedzieć, dopiero po jakimś czasie. Daj jakiś znak życia.

23 lipca 2002

Jestem już w lepszej formie. Wczoraj po Mszy św. poszłam sobie do kinka z kim? z Dziobakiem do starej sympatycznej Lunki na Asterixa... odprężyłam się, uśmiełam, chociaż liczyłam na więcej. Bawił mnie facet, chyba w moim wieku, który serdecznie się śmiał, jak mały chłopczyk. Widownia ok. 20 osób dorośli. Dziś zobaczymy co wymyślę. Na razie mam troszkę innych spraw do załatwienia.

30 lipca 2002

Przed chwilą przyjechały dzieci z 2 turnusu, dzieci i wychowawcy radośni, miło to widzieć i aż żal, że się tylko tak w tym uczestniczy - witając i żegnając.

28 sierpnia 2002

Dopałam komputera i szukam jakiejś wieści od Ciebie:

Wczoraj była Msza św. za Lilę, było trochę ludzików, rozmowy do wieczora. Lecę zaraz do banku itp. Bardzo się cieszę z naszego spotkania na J. Górze. Dla mnie ten pobyt u M. Bożej był cudny - jakby strumień wielkiej łaski. Wróciłyśmy 26 o godz.22.30. W drodze powrotnej w samochodzie zrobiłyśmy kaplicę. Modliłyśmy się, śpiewały, pacierze odmawiały. Marzena razem z nami śpiewała. Pogodziła się z decyzją przejścia do Częstochowy.

30 września 2002

Dzięki za ciepłutki i kochany list od Eli. Muszę się zmobilizować i napisać do niej. Mam ostatnio znowu "dziwny" czas. Na czym to polega? Jestem już niby silna psychicznie, w dobrym nastroju, ale nie mogę się zgarniać do pracy, jak

kiedyś. Jak mam kilka spraw do załatwienia, to mnie one bardzo absorbują i o innych sprawach zapominam, albo odkładam na później. Muszę się przebijać do nadziei i wiary, że Ktoś jest lepszym planistą i reżyserem niż moje marzenia i plany. Ten stan bycia i tu i tam lub ani tu ani tam, też nie sprzyja mojej fantazji. Ale jeszcze trochę. Po rekolekcjach mam nowe wizje moich współsióstr instytutowych co do mojej dalszej przyszłości, ale nie będę się o tym rozpisywać, czas i tak swoje pokaże. W całym tym dziwnym nastroju umknęły mi Twoje urodziny, tak jakoś słabo je przeżyłam. Przeemailowałam Ci trochę swojego babskiego nastroju. Sorry! Zacznie się październik i św. Tereska.

6 października 2002

Zamilknę znów na tydzień, więc słóweczko dzisiaj. Jestem cała w emocjach, bo nie dość, że jutro szpital, trzeba poprosować ciuchy, wybrać jakąś literaturę strawną, to jeszcze usiłuję się już spakować (w ramach przeprowadzki) i z różnych zakamarków wyciągam stopy przedziwnych rzeczy. Cieszę się, że to mój ostatni szpital, jak na ten czas (9), to takie proste i takie trudne. Chcę mieć już ten etap za sobą, przeprowadzić się i zacząć coś nowego budować, na nowo uczyć się żyć i w nowej rzeczywistości. Chcę też szybko pojechać do Malawy, tam jakoś szybko się odnajduję psychicznie. Ale dopiero po 26 pojadę.

14 października 2002

Ja już się przeprowadziłam. Mój pokój jest śliczny, ciepłutki, ale sam mam nadzieję, że go zobaczysz w niedługim czasie. Przyjechała Mycha i mi bardzo pomogła, całkiem spokojnie szła przeprowadzka. Teraz ułożyła mi wszystkie papiery, dokumenty. Nigdy takiego porządku nie miałam. Wrócili z J. Góry z pielgrzymki i są b. zadowoleni. Zmieniły się znowu moje plany. 25 października mam kolejny szpital. Po badaniach wyszło, że jeden rodzaj komórek został wyniszczony przez chemię, a jeden się trochę rozwinął i potrzeba zadziałać inną chemią - platyną. Nie jest to dobra wiadomość i nie było mi zbyt łatwo się z tym pogodzić, że dalej odliczanie do 5 dni..., ale teraz tak wpadłam w ferwor przeprowadzki, radości bycia z Mychą, przyjechał dziś Ireneusz, byliśmy w teatrze, wieczorem, a właściwie nocą Zbynie, więc dopiero teraz piszę do Ciebie, w całym tym zgiełku nie myślę o chorobie. Pojadę chyba w środę do Malawy trochę się dotlenię i będzie dobrze. Jeszcze trochę i będzie dobrze. Jutro mamy w planie Choszczówkę - odwiedzinę Kryni i jakieś kinko i kończenie porządków. Przydałbyś mi się do przybijania obrazków.

***Ksiądz Jurek Limanówka proponuje 8 marca w sobotę wspólny wyjazd do Malawy na grób Basi.
Kontakt: liman@2com.pl lub do redakcji.***

Red.

Wydawnictwo Pallottinum kończy 60 lat.

Wydawnictwo Pallottinum kończy 60 lat. Jubileusz upamiętniła Eucharystia, której w domowej kaplicy księży pallotynów w Poznaniu przewodniczył 7 stycznia rano abp Stanisław Gądecki. Metropolita poznański podkreślił rolę, jaką odegrało wydawnictwo w ożywieniu życia religijnego w Polsce dzięki publikacji dokumentów Soboru Watykańskiego II oraz innych dzieł dotyczących działalności Kościoła i wiary chrześcijańskiej.

W okresie międzywojennym wydawnictwo i drukarnia znajdowała się w Warszawie na Krakowskim Przedmieściu – wspomina wieloletni dyrektor Pallottinum, ks. Stefan Dusza SAC. Po wojnie oficynę przeniesiono do Poznania, gdzie długo funkcjonowała w barakach poniemieckich. Z czasem powstały nowe budynki zarówno wydawnictwa, jak i drukarni.

Za główne wydarzenia 60-lecia Pallottinum ks. Dusza uznaje wydanie Biblii Tysiąclecia i całości ksiąg liturgicznych (mszału, lekcjonarza, brewiarza). Pallottinum jako pierwszy wydawca publikuje też całe nauczanie Jana Pawła II. Jubileuszowym prezentem wydawnictwa jest obszerny album „Jan Paweł II i Pallottinum”, gdzie – jak zapowiada ks. dyrektor – "pewne historyczne wydarzenia pojawiają się po raz pierwszy".

Z okazji Jubileuszu na ręce ks. Dyrektora Stefana Duszy składamy serdeczne życzenia dalszej owocnej pracy dla całego Zespołu, aby Bóg prowadził i obdarzał darami Ducha Świętego. Dziękujemy również za bardzo ciekawy referat ks. Dyrektora o działalności Wydawnictwa na przestrzeni tych lat, który został wygłoszony w listopadzie na Ojcowiznie w Rodzinie Rodzin.

Redakcja

Zapraszamy na stronę www.pallottinum.pl **60 LAT - KARTKA Z HISTORII** oraz na stronę www.rodzinarodzin.pl Ojcowizna 2007

OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN:

Można kupić płytę DVD z nagraniem spotkania opłatkowego z ks. Arcybiskupem Kazimierzem Nyczem na Miodowej oraz zdjęcia. Nagranie DVD wykonane przez Bogdana Lipickiego, autorem zdjęć jest Ryszard Rzepecki. Zamówienia na płytę są przyjmowane pod tel. 506 825 801, a na zdjęcia u ks. Marka Szumowskiego.

STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN www.rodzinarodziny.pl

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać. Pamiętajcie, że nie możemy sami wszystkiego robić. Jeśli macie jakieś pomysły lub materiały do umieszczenia na stronie piszcie na adres e-mail: admin@rodzinarodziny.pl

Administrator Szymon Lipiecki

TERMINY STAŁE:

środy

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

piątki II i IV

- godz. 19.00 spotkania modlitewne **grupy św. Michała Archanioła**

piątki II i IV

- godz. 19.30 spotkania **grupy św. Józefa**

III niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **młodzieży gimnazjum i liceum**
- godz. 10.00 spotkania **opiekunów grup**

- godz. 16.00 - **Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej** rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.
Kontakt: Nell i Wojtek: 822 64 06, 0609 716 923

IV niedziela miesiąca

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie **grupy M.B. Wychowawczyni**

SPOTKANIA OKOLICZNOŚCIOWE:

2 marca – **godz. 10 – 14 Wielkopostny Dzień Skupienia Rodziny Rodzin** na Łazienkowskiej

5 marca - **godz. 17 - adoracja Najświętszego Sakramentu**
godz. 18 - Msza św. w piątą rocznicę śmierci Basi Dziobak

16 marca - **spotkanie Opiekunów**

29 marca - **godz. 16 spotkanie wielkanocne**
17 – tki białe – czerwonej

Serdecznie zapraszamy!

OŚRODEK RODZINY RODZIN

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa
tel./fax. (22) 621 02 82
e-mail: xmarekszumowski@wp.pl
ks. Marek Szumowski 0-608 441 508; 0 22 654 64 62
Agata Gierałtowska 0 501 090 267; 642 40 05
Marzena Kozak 0.602 525 356

BIULETYN RODZINY RODZIN

Redakcja: Grupa św. Józefa
Jacek Nitka: jacekmitka@op.pl
Małgorzata Kowalik:
malgorzatakowalik2@neostrada.pl
Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

Od redakcji: Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.